

## Grupa I

### ***Pestis, czyli zaraza***

*Występująca w kilku odmianach dżuma (z łac. pestis - zaraza) była nazywana czarną śmiercią ( od pojawiających się rozległych zmian martwiczo – zgorzelinowych na skórze, przyjmujących ciemną barwę ).*

*Dżuma to ostra, rozwijająca się gwałtownie epidemiczna choroba zakaźna przenoszona ze zwierząt – głównie szczurów – przez pchły, a także przez kontakt z chorym. Nieleczona prowadzi do śmierci, leczenie zaś polega na kuracji antybiotykowej na oddziale zakaźnym szpitala.*

*Zanim odkryto antybiotyki dżuma zebrała miliony ofiar. Od starożytności , poprzez średniowiecze, aż do czasów nowożytnych opisano kilkadziesiąt dużych epidemii.*

*Bakterie dżumy stosowano jako broń biologiczną – pierwszy przypadek odnotowano już w średniowieczu, podczas oblężenia przez Tatarów krymskiego portu Kaffa (1364 r.). Oblegający za pomocą katapult przerzucali zwłoki zmarłych na tę chorobę za mury broniące się miasta.*

- 
- *Dżuma, stosując w swych rządach skuteczną bezstronność, zamiast umocnić równość naszych obywateli, dzięki normalnej grze egoizmów zaostrzała w sercach ludzkich poczucie niesprawiedliwości. Pozostawała, oczywiście nieskazitelna równość śmierci, ale tej nikt nie chciał. Biedni więc, którzy cierpieli głód, z jeszcze większą nostalgią myśleli o miastach i wsiach sąsiednich, gdzie życie było swobodne, a chleb niedrogi. Ponieważ nie można było dostarczyć im dość żywności, uważali, niezbyt z resztą rozsądnie, że powinno im się pozwolić na wyjazd. [ A. Camus, Dżuma ]*
  
  - *W swych notatkach Tarrou mówi o tym, jak wraz z Rambertem odwiedził obóz mieszczący się na stadionie miejskim. Stadion znajduje się niemal u bram miasta i z jednej strony graniczy z ulicą, gdzie przejeżdżają tramwaje, z drugiej z rozległymi terenami ciągnącymi się aż do skraju płaskowzgórza, na którym zbudowane jest miasto. Otaczają go wysokie mury z cementu, wystarczyło więc postawić strażę przy czterech bramach wejściowych, by utrudnić ucieczkę. Jednocześnie mury broniły nieszczęśników odbywających kwarantannę przed ciekawością ludzi z zewnątrz. W zamian za to izolowani słyszeli przez cały dzień przejeżdżające tramwaje nie widząc ich i ze wzmożonego hałasu odgadywali godziny powrotu i wyjścia z biur. Wiedzieli więc, że życie, z którego byli wyłączeni, szło swoim trybem w odległości kilkunastu metrów od nich i że cementowe mury oddzielają dwa światy bardziej sobie obce, niż gdyby znajdowały się na różnych planetach. [ A. Camus, Dżuma ]*

*\*Mieszkania mamy wszyscy zaraz koło muru, to u nas wszystko słychać co się u tamtych dzieje. Już teraz każdy wie, co to jest. Do ludzi strzelają po ulicach. Palą ich w mieszkaniach. Po nocach krzyki takie i płacz. Nikt nie może ani spać, ani jeść, nikt nie może wytrzymać.*

[ Z. Nałkowska, Medaliony, fragment opowiadania pt. *Kobieta cmentarna* ]

- *Wkrótce zmarłych na dżumę trzeba było odwozić do krematorium. Ale teraz musiano użyć starego pieca do spopielenia zwłok, który znajdował się w wschodniej stronie miasta, za bramami. Posterunek straży przesunięto dalej, a pewien urzędnik merostwa ułatwił znacznie zadanie władz, radząc użyć tramwajów, które dawniej obsługiwały skalną drogę nadmorską i stały teraz bezużytecznie. W tym celu przystosowano wnętrza wozów motorowych i przyczep, usuwając siedzenia; linia zawracała przy piecu, który w ten sposób stał się stacją krańcową. Przez pierwsze dni ciężki i mdlący opar unosił się z rana nad wschodnimi dzielnicami miasta. Według opinii lekarzy, te wyziewy, choć nieprzyjemne, nie mogły zaszkodzić nikomu.* [ A. Camus, *Dżuma* ]

*\* Gdy wracamy do obozu, gwiazdy poczynają blednąć, niebo staje się coraz bardziej przezroczyste, podnosi się nad nami, noc przejaśnia się. Zapowiada się pogodny, upalny dzień. Z krematoriów ciągną potężne słupy dymów i łączą się w górze w olbrzymią, czarną rzekę, która niezmiernie powoli przewala się przez niebo nad Birkenau i niknie za lasami w stronę Trzebini. Transport sosnowiecki już się pali.*

[ T. Borowski, fragment opowiadania pt. *Proszę państwa do gazu* ]

- *Organizacja była więc bardzo dobra i prefekt okazał zadowolenie.* [ A. Camus, *Dżuma* ]

*\*Każdy się bał tym mydłem myć na początku... Obrzydzenie było do tego mydła. Zapach miało niedobry. Profesor Spanner bardzo się starał, żeby ten zapach ustał. On pisał do chemicznych zakładów, żeby przysłali olejki. Ale zawsze czuć było, że to nie takie mydło.  
- Owszem, mówiłem w domu... Z początku nawet jeden kolega widział: miałem dreszcz, że można się tym myć. W domu mama też się obrzydzała. Ale się dobrze mydliło, więc go używała do prania. Ja się przyzwyczailem, bo było dobre...Na jego chudej, wybladłej twarzy pojawia się wyrozumiały uśmiech.  
- W Niemczech, można powiedzieć, ludzie umieją coś zrobić - z niczego...*

[ Z. Nałkowska, *Medaliony*, fragment opowiadania pt. *Profesor Spanner* ]